„SŁOWO BOŻE"

Dodatek do Nr. 39.

Ewangelia na niedzielę dwudziestą po Świątkach.

W imię † Ojca i † Syna i † Ducha świętego. Amen.

W owym czasie był pewien królik, którego syn chorował w Kafarnaum. Ten, gdy usłyszał, iż Jezus przyszedł z Żydowskiej ziemi do Galilei, poszedł do Niego i prosił Go, aby zstąpił i uzdrowił syna jego, bo poczynał umierać. Rzekł tedy do niego Jezus: Jeśli znaków i cudów nie ujrzycie, nie wierzycie. Rzekł do niego królik: Panie, zstąp pierwej, niż umrze syn mój. Rzekł mu Jezus: Idź, syn twój żyje. Uwierzył człowiek mowie, którą mu powiedział Jezus, i poszedł. A gdy już był zstępował, zabieżeli mu słudzy i oznajmili, mówiąc, iż syn jego żyje. Pytał się tedy od nich godziny, której mu się polepszyło, i rzekli mu, iż wczoraj o siódmej godzinie gorączka go opuściła. Poznał tedy ojciec, iż owa godzina była, której mu rzekł Jezus: Syn twój żyje. I uwierzył sam i wszystek dom jego.

(Św. Jan, rozdział IV, wiersz 46—53..

Czemu to nawiedza nas Bóg utrapieniami?

„I uwierzył sam i wszystek dom jego".

Nieraz się ludzie temu dziwują, że Bóg ich utrapieniem nawiedza. Mówią sobie nieraz: za co przecie tak srodze karze mnie Bóg? cóżem zawinił, że ręka Pańska tak mnie ciężko dotyka? Toć i ten królik tak samo pewnie narzekał, kiedy mu syn jego ciężko zachorował, kiedy poczynał nawet umierać. A jednak przekonał się potem, że ten krzyż włożył Bóg z miłości na niego, bo krzyż ten, to utrapienie, do Jezusa Pana i do wiary go przyprowadziło. Inaczej byłby zmarniał w pogaństwie swojem.

I między nami niema nikogo, któregoby utrapieniem Bóg nie nawiedzał. Nietylko po chatach stękają od bólów ludziska, ale tak samo i po pałacach. I dziś, jak i dawniej, sprawdzają się wyraźnie te słowa: „człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz" (Job 14, 1).

Kara to za grzech pierworodny, ale i za te grzechy, które popełniamy sami. Cóż więc, czy dobrze to dla nas? czy Bóg dobrze czyni, że nas tu ćwiczuje? Wiedz bowiem, że Pan Bóg nie ma w tem żadnej przyjemności łzy twoich oczu wyciskać, jeżeli więc karze nas kiedy, to jedynie dla dobra naszego. Jakież to przecie ma Bóg zamiary, kiedy na nas zsyła utrapienia?

Pragnie przedewszystkiem, abyśmy tak podobnymi się stali Jezusowi Panu. Życie bowiem Pana Jezusa, to życie krzyża od kolebki aż do grobu. Spojrzyj nań w betleemskiej stajence; tam On drży cały od zimna. Przypatrz Mu się na Jego wygnaniu w Egipcie, tam nie ma On kącika Swojego. A potem żyje w pracy Zbawiciel nasz i w nędzy wielkiej, że mówi o sobie: „liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda, a syn człowieczy nie ma, gdzieby głowę skłonił; (Mat. 8, 20). A kiedy wszerz i wzdłuż przeszedł już krainę żydowską, kiedy w każdym jej kąciku opowiedział Boską Swą naukę, kiedy tysiące chorych uzdrowił, krzyż wtedy włożono na ramiona Jego, pomiędzy łotry Go policzono. Powiedz, czyś od Pana Jezusa więcej utrapiony? Całe życie Jego, to jeden krzyż wielki i ciężki bardzo. Otóż i ciebie krzyżem Bóg nieraz przygniata, abyś się Jezusowi Panu stał przez to podobnym. Chwała to wielka i honor to przesławny. Pismo św. mówi: „Błogosławiony człowiek, którego Bóg karze" (Job 5, 17). Naprawdę, stokroć on błogosławiony, bo tak obraz cierpiącego Jezusa na sobie wyraża. Przez krzyż, przez swoje cierpienia, on pokrewnym się staje samemu Jezusowi Panu.

A potem pomyślmy sobie, coby to z nas było, gdyby nam słońce szczęścia zawsze przyświecało. Widzisz przecie, jaki to pyszny ten człowiek, jaki twardy, jaki zuchwały, któremu się bez końca dobrze powodzi. Bez kija ani przystąpić do niego, szczęście go bowiem pychą nadęło, zrobiło go zarozumiałym, serce mu odebrało na ludzką niedolę. Szczęście zazwyczaj i rozum człowiekowi odbiera, że już i o Boga nie stoi. Przypomnijmy sobie bogacza ewangelicznego. Nie stał on o Pana Boga, bogiem jego zresztą był brzuch, któremu on na wszystkie sposoby dogadzał. Ale i pysze jego nie było końca. Stroił się przecie w purpurę i w bisior i rad niskie odbierał pokłony od przyjaciół swoich, których na każdy dzień obficie u siebie ugaszczał. Ubogiego zaś Łazarza nie chciał i na oczy widzieć, żałował mu tych okruszyn nawet, co ze stołu jego spadały. Tak mu serce jego stwardniało. I serce i głowę przewróciło mu szczęście jego zupełnie.

Człowiek, utrapieniem nękany, wygląda całkiem inaczej. Czy chorobą, czy inną niedolą człowiek złamany, poznaje dokładnie całą nicość swoją. Jakiż on sam przed sobą malutki, jaki słaby i nieudolny. Jam ten kwiat polny, co dziś jest,

a jutro usycha, mówi on o sobie. Jam ta pajęczyna, którą i mała dziecina przerywa. Bo wtedy wchodzi on w siebie i sobie się bliżej przypatruje i poznaje, że niczem jest, jeśli go nie podeprze prawica Boża. I pokory się uczy. I ten jest największy z utrapienia pożytek, że robi człowieka pokornym. A pokornym Bóg łaskę dawa, a z pokorą dobro wszelakie wchodzi w duszę naszą. Powiedzcie, proszę, czy nie dobrze Bóg czyni, kiedy nas nawiedza? kiedy nas pokornymi czyni przez utrapienia? — Tak spokorniał św. Ignacy Loyola. Był on z początku rycerzem dumnym i hardym, że miał męstwa wiele. Stało się, że na wojnie kula go ciężko zraniła i rzuciła na łoże boleści. I wtedy tak on spokorniał, że i do nieba się dostał.

Największą do zbawienia przeszkodą jest nam przywiązanie do świata, do jego dostatków, rozkoszy, honorów. I człowiek, w szczęście bogaty, świat ten zazwyczaj nad Boga przenosi. Niechno jednak włoży Bóg krzyż jaki na niego, niech mu dostatki jego odejmie, niech dopuści, że języki złe zaczną szarpać sławę jego, a wtedy i w głowie i w duszy jego wnet mu się rozjaśnia. Wnet powiada on wtedy: marność nad marnościami, i serce swoje od świata odrywa. Cóż więc? czy nie powtórzyć nam za Psalmistą te słowa: „dobrze, Panie, iżeś mnie uniżył, abym się nauczył sprawiedliwości Twoich“ (Ps. 118, 71). Dobrze mi, żeś mnie przetrzepał Twą rózgą, bo teraz dusza moja oderwana od świata, na skrzydłachh miłości do Ciebie, Boże, się wznosi. — Tą drogą do nieba zaprowadził Bóg św. Elżbietę, córkę Andrzeja, króla węgierskiego. Była ona dla ubogich wielce miłosierną, szpital nawet swoim kosztem wystawiła dla chorych. Jakże jej świat za to się odpłacił? Wydarto jej najpierw całą jej majętność, wyrzucono ją potem z jej własnego mieszkania, osławiono jeszcze najpodlejszą potwarzą przed ludźmi. Kiedy zaniemogła, nie przyjęto jej nawet do jej szpitala. Wtedy to właśnie całe serce jej do Boga się zwróciło, obrzydziwszy sobie ten świat, dostatki i rozkosze i honory jego.

A zresztą, jakże nas niema Bóg chłostać, kiedyśmy Go tak wiele razy ciężko obrazili? Przejdź życie swoje, policz grzechy swoje. Cóż mówisz o sobie? Musisz to powiedzieć, żeś dług wielki zaciągnął wobec Bożej sprawiedliwości, żeś Bogu winien dziesięć tysięcy talentów. Jakże się z tego przed Bogiem wyrównasz? Znoś bicze Boże cierpliwie. Woda z ciała brud zmywa, a utrapienia zmywają z nas kary za grzechy. Pamiętaj, że łatwiej tu pokutować, niż tam, w wieczności. Tu lata całe choćby w ucisku najsroższym łatwiejsze, niż tam tylko dzień jeden. Wołajmy więc z Augustynem świętym:

„Tu mnie, Panie, siecz, tu karz, tu nie przepuszczaj, byleś mnie nie oddalał od Siebie".

Jakże więc? czy nie dobrze Bóg czyni, kiedy nas utrapieniem nawiedza? — Utrapienia te czynią nas pokrewnymi Jezusowi Panu, a chwała to wielka; one pokory nas uczą, bez której zbawić się nie można; one serca nasze odrywają od świata, a wznoszą do nieba; jeszcze nas i z kar oczyszczają, na jakieśmy zasłużyli za grzechy nasze. Dobrze więc mówi św. Augustyn: „Karania Boże, to łaski Boże".

Dodajmy do tego, że poznajemy w utrapieniach dopiero, czy my naprawdę Boga kochamy. Bo w szczęściu sobie powiadać: Boże, kocham Cię, nie sztuka, ale kto i w nieszczęściu to samo szczerze powiada, to sztuka. Znak to, że on prawdziwie Boga miłuje. Bo kochać Boga wtedy, kiedy nam się dobrze powodzi, znaczy po żydowsku Go kochać, kto jednak i w złem powodzeniu serce blisko ma przy Bogu, ten kocha Go po chrześciańsku.

Św. Ludwina lat 30 z górą przeleżała na łożu, ciężką chorobą nękana. Lat 30, jakże to długo, a przez cały ten czas zgadzała się najzupełniej zawsze z wolą Bożą, zawsze cierpliwa, zawsze słodka, pogodna. Nie przestawała też Bogu za ten krzyż ciężki dziękować, jako za łaskę największą. Bo prawdziwie Boga kochała, bo kochała Go po chrześciańsku.

Przed śmiercią swoją Chrystus Pan, jako nasz Ojciec, testament uczynił. Co za testament? Zapisał rozkosze i wesele niezbożnym w tem życiu, wybranym zaś swoim utrapienia i frasunki. „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam — mówi do Apostołów — iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smucić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci" (Jan 16, 20). I ciebie do wybranych swoich Pan Jezus zalicza, kiedy cię utrapieniem jakiem dotyka. I tamtego królika wybrał sobie Pan Jezus, dlatego chorobą ciężką syna jego nawiedził. I to go do Jezusa i do wiary przywiodło. Niechże i nas utrapienia nasze do Jezusa Pana zawiodą. Amen.

NIHIL OBSTAT.

J. C. Tobiasiewicz,

L. 7112.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 9 września 1913.

† Adam Stefan